Opłata uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 107. Rok 39.

Wydanie II

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W. Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Na wtorek, 20-go września 1932 r.

Przed jesienną sesją sejmową

W myśl obowiązującej Konstytucji Prezydent Rzplitej zobowiązany jest do zwołania zwyczajnej sesji Sejmu najpóźniej na dzień 1 października. Zwyczajna sesja sejmowa ma się zająć nietylko sprawą ułożenia budżetu, lecz również ma rozpatrzyć całokształt spraw państwowych tak w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Spraw tych nazbierało się już bardzo dużo i to spraw bardzo niebezpiecznych, stanowiących palny materjał, od którego bardzo łatwo może zapłonąć dach państwa.

W latach poprzednich, mimo aż nazbyt długich wakacyj sejmowych Prezydent czynił zadość literze prawa, zwoływał z dniem 1-go października sejm i natychmiast go odraczał na cały miesiąc, tak że z powodu skrócenia czasu narad nad budżetem o całe 30 dni, sejm poprostu musiał młócić poszczególne pozycje budżetowe, nie mając czasu do rozsądnego zastanowienia się nad najważniejszemi zagadnieniami państwowemi. Sprawę gładkiego uchwalenia budżetu i całych setek na kolanie napisanych ustaw, załatwił bardzo prosto prezes klubu B.B., pułkownik Sławek, przez wprowadzenie bardzo ostrego regulaminu, który posłom klubu, posiadającego większość, nie pozwalał nietylko na rzeczową krytykę, ale nawet na „myślenie". Funkcje posłów B.B. właściwie ograniczają się do dwu istotnych dla nich funkcyj „wstać" lub „siadać", zależnie od wydanej komendy. Ciało prawodawcze, przeznaczone do kierowania całością moralnego i gospodarczego życia narodu, powinno naturalnie pracować przy pomocy głowy, a nie odwrotnej strony medalu, gdyż w tym ostatnim wypadku powstaje w społeczeństwie niezmierny chaos, który prowadzi do niechybnej zguby.

W każdym jednak razie chociaż dzisiaj głos rozsądku w Sejmie nie wiele może zdziałać wobec brutalnej siły liczebnej bataljonu posłów B.B., to jednak głos przestrogi ze strony tych, którzy jeszcze mają odwagę rozumnie myśleć — może zaważyć na losach narodu i dlatego społeczeństwo polskie z utęsknieniem oczekuje otwarcia bram sejmu i stawia przed sejmem pewne zadania, które stanowczo na tej publicznej trybunie poruszone być muszą.

Pierwszą taką sprawą to jest sprawa zniesienia dekretu Prezydenta, wprowadzającego nowy kodeks karny.

Kodeks ten znają nasi czytelnicy ze streszczenia i paru artykułów, lecz już powierzchowna znajomość wystarczy, aby nabrać przekonania o nim. Kodeks ten nie broni m. in. zupełnie nawet tak ważnej więzi społecznej, jaką jest instytucja małżeństwa.

Bardzo ważnem zadaniem sejmu będzie również dokładny przegląd masowo wydawanych dekretów prezydenta, gdyż ich wielka ilość i sprzeczność wprowadzają chaos w nasze życie gospodarcze.

Społeczeństwo polskie spodziewa się także od sejmu, że wykona należytą kontrolę nad działalnością rządu i wykonaniem budżetu, a przez to przywróci jaką taką równowagę społeczną i gospodarczą, i odbuduje w szeregach społeczeństwa zaufanie do własnego państwa. Musimy odbudować to zaufanie do państwa, które w tak zajadły sposób niszczą wszyscy, którzy wpędzają całą administrację państwową w karby jednego stronnictwa którzy pchają się z rękami i nogami do żłobu państwowego, który stał się zerowiskiem dla wielu nieuczciwych ludzi. Ludzi tych obecnie bardzo rzadko dotyka ręka sprawiedliwości, gdyż przeważnie umieją osłonić się umiejętnym śpiewem I Brygady.

Wkażdym razie z chwilą otwarcia sejmu opinja publiczna znowu przynajmniej na pewien czas przyjdzie do głosu.

Do wspólnego grobu

W czwartek stolica oddała ostatnią posługę poległym lotnikom śp. por. pil. Żwirce i konstruktorowi inż. Wigurze.

Około godz. 10 przed kościołem św. Krzyża ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, następnie delegacje instytucyj, stowarzyszeń i organizacyj społecznych z sztandarami Warszawy i prowincji. Dalej wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, Trębackiej i Marszałka Focha ustawiły się delegacje wyższych uczelni, szkół średnich i zawodowych.

Świątynię wypełniły szczelnie delegacje korpusu oficerskiego wojsk lotniczych z szefem departamentu lotnictwa wojskowego płk. Rayskim, oficerowie ministerstwa spraw wojskowych, sztabu głównego, D.O.K. oraz garnizonu warszawskiego, dalej delegacje wszystkich aeroklubów, np. L. O. P. P., zakładów i instytucyj lotniczych. Pośrodku świątyni spoczywały spowite we flagi o barwach narodowych trumny.

O godz. 10-tej odprawił mszę żałobną ks. biskup polowy Gall w asyście licznego duchowieństwa, poczem kazanie wygłosił ks. Jachimowski.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. por. Żwirki wynieśli na barkach koledzy, oficerowie wojsk lotniczych, zaś trumnę ze zwłokami ś. p. inż. Wigury przyjaciele, ustawiając je na kadłubach dwóch samolotów, przybranych kwieciem. Przy biciu dzwonów kościelnych kondukt żałobny ruszył, w stronę cmentarza powązkowskiego. Przed trumnami postępowało duchowieństwo z księdzem biskupem Gallem na czele. Po obu stronach konduktu szły szeregi eskorty honorowej pułku piechoty garnizonu warszawskiego. Za trumnami postępowała najbliższa rodzina zmarłych, — przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu, dyplomacja, generalicja, delegacje oficerów i podoficerów, dziennikarzy oraz publiczność. W chwili, gdy samoloty, wiozące zwłoki lotników znalazły się przed lokalem Aeroklubu Rzplitej, z balkonu wygłosił pożegnalne przemówienie w imieniu Aeroklubu prof. Pruszkowski.

O godzinie 1 minut 30 poprzedzany asystą wojska wkroczył w bramy cmentarne przy dźwiękach marsza żałobnego orszak. Przed trumnami postępowało duchowieństwo z ks. biskupem Gallem na czele, oddziały wojskowe i delegacje organizacyj wojskowych sprezentowały broń, sztandary pochyliły się, cichy płacz wielu zebranych na cmentarzu towarzyszył zmarłym aż do grobu.

Po odprawieniu przez duchowieństwo egzekwi oraz po wygłoszeniu przemówień żałobnych, trumny ze zwłokami ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury złożono do wspólnego grobu.

Setki wieńców pokryło świeżo przysypaną mogiłę polskich bohaterów przestworzy, stwarzając wysoki nagrobek z żywego kwiecia.

Po nabożeństwie żałobnem wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj Składkowski udekorował trumny ze zwłokami ś. p. por. Żwirki i Wigury krzyżem kawalerskim orderu Polonia Restituta.



Oficerowie 1 pułku lotniczego niosą na barkach trumnę ze zwłokami śp. por. Żwirki (na prawo). Trumnę śp. inż. Wigury dźwigają koledzy jego z sekcji lotniczej Politechniki Warszawskiej (na lewo).

Konflikt Papena z parlamentem

Jak wiadomo, już po zakomunikowaniu przez kanclerza Papena dekretu o rozwiązaniu Reichstagu, członkowie Reichstagu powzięli uchwałę co do prawomocności niektórych dekretów prezydenta Rzeszy wydanych z mocą ustaw.

W tej sprawie zwrócił się nawet do prezydenta Hindenburga przewodniczący Reichstagu hitlerowiec Goering, kwestjonując prawomocność rozwiązania Reichstagu.

Na list ten prezydent Hindenburg odpowiedział pismem, w którem oświadczył, że uchwały, przyjęte przez parlament Rzeszy po wręczeniu dekretu rozwiązującego, uważa za sprzeczne z konstytucją i bezprzedmiotowe i że wobec tego nie zamierza wyciągać z nich konsekwencyj. W praktyce oznacza to utrzymanie dekretu gospodarczo-finansowego i pozostanie u steru rządu Papena.

Co najwyżej **drogą dekretu** dokonane będą pewne zmiany w postaci ordynacji wyborczej, zwłaszcza o ile dotyczy to dzielnika wyborczego, który ma ulec zwyżce.

Hitlerowcy zblamowali się

Konflikt pomiędzy prezydentem Rzeszy niemieckiej Hindenburgiem a parlamentem idzie ku likwidacji.

Hitlerowcy uznali ważność rozwiązania parlamentu i oświadczają podobno także, że votum nieufności da rządu i wniosek o zniesienie dekretów prezydenta Rzeszy nie mają prawnego znaczenia, ale były tylko niejako stwierdzeniem stosunku głosów za i przeciwko rządowi.

W każdym razie hitlerowcy, jak już w tytule powiedziano, zblamowali się i znaczenie ich w kraju musi się zmniejszyć.

To też nowe wybory do parlamentu napewno nie wypadną dla hitlerowców korzystnie. Zmierzch ich zbliża się coraz bardziej.

Pociąg z wojskiem wpadł w przepaść

Pociąg wiozący bataljon 1-go pułku francuskiej Legji Cudzoziemskiej na zluzowanie oddziałów stojących w Marokko, między miejscowościami Zelbonu a Turenne w Algierze (Afryka Półn.) spadł w przepaść. Według ostatnich wiadomości ofiarą katastrofy padło 120 zabitych i 150 ciężej i lżej rannych. Z pośród rannych większość umiera. Cała obsługa kolejowa poniosła śmierć.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Przypuszcza się, że przyczyną tą był albo zamach zbrodniczy, albo podmulenie nasypu przez długotrwałe deszcze.

Na miejscu katastrofy pracują oddziały ratownicze oraz komisja śledcza.

Czy Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej pozwala na strajki?

Prawo koalicji czyli zmowy obywateli dążących do obrony swoich interesów gospodarczych czy też politycznych jest jedną z głównych podstaw nowoczesnego ustroju państwowego. Prawo to uznają wszystkie państwa cywilizowane z wyjątkiem Rosji bolszewickiej, a Polska przyznaje to prawo swoim obywatelom **Konstytucją w § 108**, który głosi, że **obywatele posiadają „prawo koalicji, zgromadzeń i tworzenia stowarzyszeń i związków“.**

Z tego zasadniczego prawa obywatelskiego korzystały dotychczas na wielką skalę wszystkie grupy społeczne w Polsce, a właściciele wielkich fabryk przemysłowych utworzyli zmowy czyli kartele dotyczące dowolnego nakładania cen na swoje wytwory. — Rządy pomajowe nietylko nigdy nie zwalczały karteli przemysłowych, mimo wyzysku jaki te kartele stosują do całej ludności państwa, ale ministrowie przemysłu i handlu dawn. Prystor, a obecnie Zarzycki, zmuszali wprost przemysłowców do tworzenia zmowy kartelowej.

Zmowy te okładają ludność podatkiem płaconym przymusowo do ich kieszeni, a były minister skarbu Matuszewski w prorządowej „Gazecie Polskiej“ przyznał, że po utworzeniu kartelu drożdżowego, oprócz podniesienia ogólnej ceny drożdży, kartelowa zmowa fabrykantów obłożyła konsumentów specjalnym podatkiem na rzecz Komitetu kierującego zmowę kartelową w wysokości 10 zł. 85 gr. od 100 kg drożdży, podczas gdy wszystkie podatki państwowe, komunalne, tudzież obciążenia społeczne to jest Kasa Chorych, Fundusz bezrobocia itd. obciążają 100 klg. drożdży kwotą 10 zł. 57 gr.

Gdy te utworzone pod protektoratem B.B. kartele zniszczyły zupełnie gospodarkę państwową przez zupełne wyssanie sił żywotnych z całego społeczeństwa, gdy doprowadzony do skrajnej nędzy rolnik przestał zupełnie kupować wytwory kartelowe i monopolowe, bo nie ma grosza nawet na kupno soli, wówczas premjer Prystor zapowiedział walkę z kartelami. — Walkę tę rozpoczęło Stronnictwo Ludowe organizując w Limanowej Dąbrowie i innych powiatach Małopolski zmowy czyli strajki targowe, które przez ludność zostały przyjęte z entuzjazmem.

Czytelnicy nasi znają przebieg tatniego demonstracyjnego strajku targowego w województwie warszawskiem, który trwał d. 4-11 b. m. — Strajk udał się w całem województwie doskonale i wykazał potęgę organizacji Stronnictwa Ludowego, gdyż łamistrajków ze sfer chłopskich można było policzyć na palcach. — Do strajku przyłączyli się również obszarnicy, stawiając te same żądania, które postawili drobni rolnicy.

Powiększenie woj. pomorskiego

Według urzędowej zapowiedzi, z dniem 1 stycznia 1933 r. zostaną przyłączone do województwa pomorskiego cztery północne powiaty woj. poznańskiego (bydgoski, inowrocławski, szubiński i wyrzyski), oraz cztery powiaty z wojew. warszawskiego (włocławski, nieszawski, lipnowski i rypiński).

Niewiadomo jeszcze, gdzie mieście się będzie siedziba powiększonego województwa pomorskiego: w Bydgoszczy czy w Toruniu. Względy komunikacyjne przemawiają za Bydgoszczą, strategiczne — za Toruniem.

Na terenie wojew. pomorskiego znajdować się będzie jedna tylko Izba Rzemieślnicza. Izby Rzemieślnicze w Grudziądzu, Bydgoszczy i Włocławku zostaną zlikwidowane.

Jeden zamiast jedenastu...

„Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że europejscy rzeczoznawcy finansowi opracowują propozycję pod adresem Ameryki. Propozycja ta przewiduje zapłacenie jednego miljarda dolarów na rzecz Stanów Zjedn. zamiast 11 miljardów, które państwa europejskie winne są razem Ameryce. Angielski rzeczoznawca finansowy dyrektor banku angielskiego Norman Montagu przedstawił już bankierom amerykańskim plan powyższy i poinformował także o nim rząd amerykański. Suma jednego miljarda dolarów ma być uzyskana drogą pożyczki amerykańskiej, emitowanej na 4 i pół proc. W ten sposób długi międzykoalicyjne bylyby skomercjalizowane. Zapłata opiera się na umowie lozańskiej i zawiera ten sam stosunek między długami i spłatą końcową, mianowicie 100:10. Europa zdecydowana jest, jak zapewniają w Nowym Jorku nie płacić nic ponad jeden miljard dolarów.

Zapowiedź walki z kartelami i tworzenie nowych

Sanacja pierwszobrygadowa na dobre rozpoczęła wojnę z kartelami. Na sceptyczne uwagi „Kurjera Polskiego“ co do polityki obniżki cen w przemyśle odpowiedziała „Gazeta Polska“ ostrym polemicznym artykułem, dowodzącym, że **musi być nacisk na obniżenie tych cen, które dzięki istnieniu karteli zostały przymusowo podwyższone i utrzymują się na poziomie wyższym od cen z roku 1928**, podczas gdy ceny artykułów rolniczych i wyrobów przemysłu nieskartelizowanego obniżyły się od tego czasu o połowę.

Bardzo przezornie postąpił organ piłsudczyków, przemilczając ważną wiadomość tego samego dnia, w którym po raz drugi zaatakował kartele i ich politykę. Wiadomość tę podały jednak inne, zbliżone do sanacji, pisma, a brzmi ona w ten sposób, że **dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu, p. Poeche doprowadził nareszcie do utworzenia kartelu naftowego.** Wykończenie tego dzieła ma nastąpić najdalej do 1 listopada, **przyczem ewentualne, nieuzgodnione między nafciarzami sprawy rozstrzygnie rząd.** Do karteli przystąpił naturalnie i państwowy „Polmin“. Idea przewodnia tego kartelu polega na tem, że utrzymane będą **tylko wielkie rafinerje.** Małe dostaną od kartelu **odszkodowanie pieniężne i zostaną zamknięte.** Kto to odszkodowanie faktycznie zapłaci, nie trudno się domyśleć.

Jesteśmy zatem świadkami takiego ciekawego zjawiska, że w chwili, gdy pod naciskiem opinji społeczeństwa, a przedewszystkiem zrujnowanych zupełnie rolników, **nieodpowiedzialne czynniki obozu rządowego stają na czele kampanji antykartelowej, rząd najspokojniej organizuje nowe kartele.** Jednym torem jedzie p. Matuszewski razem z całą opozycją, po drugim mkną w luksusowych wagonach w towarzystwie „sfer gospodarczych“ p. p. Zawadzki, Jastrzębski, Starzyński, Poeche i inni kierownicy rządowej polityki gospodarczej.

Ciekawe to zjawisko dla potomnych będie zupełnie niezrozumiałe, boć przecież trudno zrozumieć, aby te same ręce, które tworzą kartele, miały je równocześnie zwalczać. My jednak, dziś żyjący, sytuację tę doskonale czujemy na swojej skórze, którą nam obdzierają kartele przy miłem akompanjamencie duetu „Pierwszej brygady“, śpiewanej kartelowym basem i wrzaskliwym dyskantem dobrze opłacanego ajenta, który ma przekrzyczeć jęki obdzieranego konsumenta i przy tem udawać obronę jego interesów.

Żydowski Herszek Zwycięzca

Żydowski „Nasz Przegląd“ lubi się od czasu do czasu pochwalać bohaterstwem swoich współwyznawców we walce o wolność Polski. Nie wystarczy jej jednak legendarny Berek Joselowicz, ani Jankiel cymbalista, więc wyszukuje nowych, a takim ma być żyjący do dziś blisko stuletni Herszek Kasztan, „podpułkownik wojsk powstańczych z r. 1863“.

Otóż co o sobie powiada ten podpułkownik (?) Hersz Kasztan:

Pierwszy mój chrzest bojowy otrzymałem pod Paźmą, gdzie w potyczce z kozakami zostałem ranny w rękę i głowę.

Przewiązawszy sobie rany, wypiłem jednym prawie haustem dużą butlę wódki, którą miałem na siodle, i pomimo dużego upływu krwi, sam jeden wsciałem w pień oddział kozaków. Bezpośrednio po tej bitwie otrzymałem pierwszy awans i złoty medal. Odwaga moja stała się przysłowiowa w oddziałach generała Orłowskiego.

Słowem, Hersz to niby nowoczesny Samson, mordujący oślą szczęka setki tysięcy filistynów i to pomimo ciężkiej rany i upływu krwi. — Złośliwiec jednak łatwo domyśleć się może, że Herszko był zwykłym markietanem, który kolejno Polakom i Moskalom sprzedawał pieprzoną wódkę i przy tej okazji dostał flaszką po głowie. — Ale, słuchajmy dalej, co mówi „polski“ Samson:

...niedługo przed upadkiem powstania, oddział nasz, składający się z kilkuset ludzi, pod komendą gen. Orłowskiego, znalazł się po trzydniowych marszach i potyczkach w lesie pod Syskowem. Ludzie byli zmordowani i piekielnie głodni. Rozbito więc obóz rozpalono duże ognisko i zaczęto przygotowywać posiłek. Nagle zostaliśmy otoczeni hordami kozaków, w sile około dwuch tysięcy ludzi. Dowództwo nasze potraciło głowę i generał Orłowski zwrócił się do mnie z determinacją: ‚Herszko, co robić, napewno zginiemy tutaj wszyscy.“ Bez namysłu objąłem komendę nad naszymi ludźmi i pocichu wyprowadziłem ich z lasu, pozostawiając jedynie kilku ludzi dla rozpalenia ognia. Kozacy, przekonani, że powstańcy obozują w lesie, przypuścili szturm na ogniska, drugi zaś oddział kozaków ostrzeliwał las. Wywiązała się więc wzajemna strzelanina między kozakami, przynosząc im duże straty, w czasie gdy myśmy zupełnie bez strat wycofali się z ostrzeliwanego terenu.

Za ten udany mój manewr strategiczny zostałem mianowany podpułkownikiem i odznaczony złotym i srebrnym medalem.

Słowem, Herszko to nietylko Samson, ale i Gedeon w jednej osobie, bo umiał ogniem straszyć nieprzyjaciół, a z pewnością nie brakuje mu także strategicznych zdolności Jozuego, który przy pomocy przeraźliwego wrzasku zdobył Jerycho. — Za te wszystkie bohaterstwa Herszko zdobył, jak się sam chwali, medal, a w roku 1863 rozdawano tylko jeden medal, który do dziś przechowują siepacze carscy, a nosi on napis: „Za usmirenje polskawo miatieza“.





MANEWRY MIĘDZYDYWIZYJNE NA WOŁYNIU.

Bawiący w Polsce szef sztabu armji Stanów Zjednoczonych gen. Mac Arthur obecny był na manewrach międzydywizyjnych pod Równem, na które zaproszeni zostali również i zagraniczni attaches wojskowi, akredytowani w Warszawie. — Ilustracje nasze przedstawiają: gen. Mac Arthura w rozmowie z sowieckim attache wojskowym oraz szefa Sztabu Generalnego gen. Gąsiorowskiego, obserwującego akcję piechoty.

W żałobnym pochodzie do Ojczyzny

W poniedziałek, o godz. 13-tej, zwłoki lotników śp. por. Żwirki i śp. inż. Wigury wyniesiono z kaplicy w Cierlicku w Czechach.

O godz. 11 przed południem przybyli przedstawiciele wojska czeskiego z pułk. Jaroszem na czele.

Gdy ciało złożono do trumien, zaciągli wartę honorową żołnierze czescy i sokoli polscy ze Śląska Cieszyńskiego.

W KOŚCIELE.

Przed godziną 1-szą rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w kościele. Kazanie wygłosił po polsku proboszcz cierliski, ks. Zawisza.

Po odprawieniu egzekwij żałobnych trumny zarieśli oficerowie polscy i sokoli do przygotowanych karawanów-samochodów.

Gdy kondukt pogrzebowy ruszył, ukazała się na horyzoncie eskadra samolotów — to lotnictwo czeskie składało hołd bohaterskim lotnikom polskim. W miarę zbliżania się do Cieszyna tłumy wzrastały. Okoliczni włościanie zasypywali nietylko karawany, ale prawie całą szosę kwiatami.

ARMJA CZECHOSŁOWACKA W HOŁDZIE ZABITYM.

Na granicy kondukt pogrzebowy powitała kompanja honorowa ósmego puku piechoty czeskiej z Cieszyna oraz orkiestra marszem żałobnym Chopina. Kondukt zatrzymał się. W tym czasie weszło na szosę około 30 oficerów czeskich w galowych mundurach z czarnemi żałobnemi opaskami na rękawach. Na czele kroczył generał czeski Melichar, dowódca 16-tej brygady oraz płk. Jarosz i Rydel.

Po półtorej godzinie kondukt żałobny dotarł do Cieszyna czeskiego, gdzie na ulicach zebrały się tłumy publiczności. Wszelki ruch oczywiście został wstrzymany. Wszędzie znać było przygnębienie, tu i tam słychać było łkanie. Nastąpiło pdzekazanie zwłok władzom polskim, które odbyło się na granicznym moście, łączącym oba Cieszyny. Na spotkanie ich wyszli przedstawiciele miasta z prez. Michejdą i starostą Kucenarem na czele. Wojsko reprezent. gen. Przeździecki, pułk. Vlassak oraz kilkudziesięciu oficerów. Zaraz za mostem ustawiły się dwie kompanje honorowe 4-go pułku strzelców podhalańskich z orkiestrą. Most oraz dojście do niego zagarnęły tłumy ludzi. Tu przemówił gen. czeski Melchar.

Po skończonem przemówieniu orkiestra odegrała hymn narodowy polski, czeski i słowacki.

Następnie wygłosił przemówienie konsul polski z Morawskiej Ostrawy, dr. Ripa, w imieniu Polaków z Czechosłowacji.

W czasie przemówień liczne delegacje czeskie złożyły cały szereg wieńców. Po przemówieniach przeszli oficerowie 4-go pułku strzelców podhalańskich na stronę czeską i na barkach swoich przenieśli trumny na stronę polską. W tym momencie orkiestra odegrała Requiem.

ULICAMI CIESZYNA.

Za trumnami szły porucznikowa Żwirkowa i p. Wigurzanka, podtrzymywane przez lotników. W pewnej odległości za niemi szło dwóch generałów: czeski Melichar i polski Przeździecki. Za nimi olbrzymia grupa oficerów czeskich i polskich.

Wygląd konduktu był imponujący, a jednocześnie niezwykle przygnębiający. Nierzadko tony marsza żałobnego przerywały głośne łkania i płacz tłumów. Bo płakali wszyscy.

O godzinie 4-tej popołudniu kondukt dotarł do kościoła farnego, gdzie złożono trumny.

We wtorek cały Cieszyn znajdował się pod znakiem żałoby. Od wczesnego ranka przed kaplicą, gdzie złożono zwłoki, gromadziły się tłumy publiczności.

Po nabożeństwie płomienne kazanie wygłosił ks. kapelan Pogłódek. Gdy błogosławił zmarłych na ich ostatni lot w zaświaty, wśród tłumu rozległy się szlochy.

Po egzekwjach trumnę ujęli znów na barki oficerowie i przenieśli je na karawan. O godzinie 10.30 ruszył kondukt żałobny w stronę dworca. Trumny złożono w specjalnym wagonie, który doczepiono do pociągu osobowego, odjeżdżającego do Bielska o godzinie 10.56. Wyjazd pociągu opóźniono o parę minut.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBU W STOLICY.

Uroczystości żałobne rozpoczęto nabożeństwem w kościele Św. Krzyża w czwartek, godz. 10 rano Po nabożeństwie kondukt żałobny ruszył przez Plac Teatralny i Bielańską na cmentarz Powązkowski. Trumny ze zwłokami były wiezione na kadłubach samolotów w asyście wojskowej.

Pogrzeb urządził departament aeronautyki M. S. Wojsk. przy współudziale Aeroklubu Rzplitej Polskiej.



TRAGICZNA ŚMIERĆ BOHATERÓW LOTNICTWA POLSKIEGO.

Śp. por. Żwirko i śp. inżynier Wigura przed aparatem RWD 6, w którym odnieśli swe zwycięstwo i w którym zginęli śmiercią lotników.

Czy administracja państwowa może stanowić odrębny obóz polityczny?

W czasie dość namiętnej dyskusji, prowadzonej pomiędzy „Gazetą Polską“, a prasą opozycyjną, okazało się, że prasa prorządowa bynajmniej nie przeczy temu, że obecnie wszyscy urzędnicy państwowi należą do obozu B.B. i działają w myśl jego wskazań, a „Gazeta Polska“ uważa to wprost za chlubę polityki B.B., że potrafiła wciągnąć do swych partyjnych szeregów cały świat urzędniczy.

Fakt utożsamiania się partji B.B z państwowym aparatem administracyjnym podnosi również poseł Niedziałkowski, pisząc w nieskonfiskowanym „Robotniku“ (Nr. 316):

Ogólne położenie obozu „sanacyjnego“ w społeczeństwie polskiem oceniam, jak wynika z kilku artykułów poprzednich, w sposób następujący:

1) *obóz „sanacyjny“ pokrywa się prawie całkowiecie z aparatem administracji państwowej; to stanowi jego siłę, niewątpliwie bardzo wielką;*

2) obóz „sanacyjny“ nie zdołał utworzyć żadnego samodzielnego w stosunku do administracji państwowej masowego ruchu społecznego w poważniejszym stylu; to stanowi jego słabość, również bardzo wielką; zasięg społeczny — poza urzędnikami i ludźmi zależnymi materjalnie od aparatu państwowego, ogranicza się do wielkiej własności rolnej, kół przemysłowo-handlowo-bankierskich i do pewnego odłamu inteligencji, przekonanej o sobie, że odgrywa ona rolę „elity intelektualnej“ narodu.

Sprawa jest więc postawiona bardzo jasno. Z jednej strony frontu olbrzymia większość, a można nawet powiedzieć prawie całość społeczeństwa — a z drugiej administracyjny aparat państwowy. Że z tego nic dobrego ani dla Polski, ani dla polskiego społeczeństwa wyniknąć nie może, jest rzeczą zupełnie jasną.

JERZY SZABLICA. (67

„Miasto zbrodni“

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

VIII.

„Nierozdzielna Trójca“.

W ostatnich dniach lipca Strandford zakomunikował wspólnikowi, że ma nadzieję zakończyć w najbliższych dniach rokowania o kupno fermy Hutchinsa. Hurley niezwłocznie pojechał do Kanady. Towarzyszyło mu kilku odważnych i sprytnych młodzieńców. W Toronto, posługując sie zaufanym agentem, kupił zaniedbaną przystań rybacką w małej zatoczce, odlanej o kilka mil od miasta — oraz kilka doskonałych motorówek najnowszego typu, pojemnych a szybkich. W ciągu tygodnia zaznajomił się z terenem i zostawiwszy swoich ludzi w Toronto, wrócił do Chicago, aby zawiadomić wspólnika, że wszystkie przygotowania po tamtej stronie są ukończone.

Lecz Strandford poprzedniego dnia, w towarzystwie Mac Goorty'ego i Starke'a pojechał do Springsfield, dokąd wezwał go Hutchins. Farmer chętnie byłby poczekał jeszcze ze sprzedażą swej posiadłości, bo żal mu było się z nią rozstawać, lecz jego syn, posiadający przedsiębiorstwo handlowe w Nowym Jorku, potrzebował gwałtownie pieniędzy i naglił. Nagliły również obie córki, którym marzyło się życie bez pracy w wielkiem mieście. Wobec tego Hutchins postanowił przyjąć ostatnią ofertę Strandforda.

Hurley wysłuchał cierpliwie szczegółowej relacji mizdrzącej się do niego sekretarki wspólnika, wydał kilka niezbędnych zarządzeń i kazał poprosić do siebie Anię. Weszła z rozjaśnionemi oczami.

— Stęskniłem się za panią, — wyznał Hurley szczerze. — Czy zechce pani zjeść ze mną obiad i pojechać na spacer?

— Naturalnie! — zaśmiała się. — Nie odmawia się tak uprzejmemu zaproszeniu.

*

Hurley patrzał na nią z upodobaniem. Była ładna, a ten uśmiech czynił ją czarującą.

— Zatem, malutka, proszę włożyć kapelusz i wynosimy się z tej budy.

Na to odrzekła, że, owszem, bardzo chętnie pójdzie z nim na obiad, lecz może wyjść dopiero po dwu godzinach. Hurley w odpowiedzi zadzwonił na służącego, kazał mu przynieść kapelusz Ani i, nie zważając na jej protesty, wziął ją pod ramię i uprowadził ze sobą. Zjedli obiad w małej zacisznej restauracyjce podmiejskiej i wrócili do miasta o zmierzchu.

Gdy Hurley wrócił do domu, rzekł Maciej z wesołą twarzą:

— Mamy gościa, panie kapitanie. Mr. Stearling przyjechał.

— Edward! — wykrzyknął Hurley radośnie i wpadł do gabinetu jak bomba. — Ed! szczęśliwe moje oczy, że cię znowu widzę!...

Z fotelu uniósł się młody jeszcze blondyn w rogowych okularach. Jego twarz rozjaśnił szeroki uśmiech.

— Hallo, Dick! — zawołał miłym tenorem, wyciągając prawicę. — Zrobiłem ci niespodziankę, co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważne dla podatników — rolników

Izba Skarbowa przypomina ogółowi rolników, że z końcem września br. upływa termin korzystania z 75% bonifikat przy spłacie zaległości podatkowych, powstałych przed I. X. 1931 r. Niezależnie od przyznanej bonifikaty rolnicy mogą swe zależności, powstałe przed 1. 10. 31 r. podatkiem gruntowym, majątkowym, dochodowym i spadkowym spłacić bez kar za zwlokę. Przy spłatach po dniu 30. 9. br. bonifikaty zostaną obniżone do 50%.

Nowe terminy wypłaty rent inwalidzkich

W związku z wprowadzeniem nowej ustawy inwalidzkiej, władze skarbowe reorganizują system wypłaty rent i zaopatrzeń inwalidzkich. Reorganizacja ta polega na tem, że od 1. X. renty i zaopatrzenia inwalidzkie będą wypłacały nie kasy skarbowe, które przesyłały pieniądze za pośrednictwem P. K. O., lecz bezpośrednio urzędy pocztowe, które otrzymają specjalne wykazy inwalidów zamieszkujących w poszczególnych okręgach.

Istnieje możliwość, że wypłata rent w przyszłym miesiącu może ulec kilkudniowemu opóźnieniu.

Inowacja wprowadzana do systemu wypłaty rent inwalidzkich jest wielce pożyteczna i dla każdego inwalidy o tyle dobra, że każdy urząd pocztowy obecnie w stosunku do inwalidów będzie korzystał z dawnych kompetencyj kas urzędów skarbowych, a przecież sieć urzędów pocztowych jest daleko większa i w wypadku jakiejkolwiek wątpliwości co do stanu zaopatrzenia, inwalida będzie mógł otrzymać wszelkie informacje i złożyć wyjaśnienia w urzędzie pocztowym, nie będąc zmuszonym do pokrywania kosztów — często długich i uciążliwych podróży.

Odbiór renty obecnie może być uskuteczniony na podstawie upoważnienia wystawionego w miesiącu, za który interesowanemu przysługuje renta — np.: inwalidzi mogą upoważniać każdorazowo nauczyciela, wójta, lub inną osobę udającą się do urzędu pocztowego.

Państwowa szkoła tkacka w Stryju

W Stryju została założona państwowa szkoła tkacka, która kształci młodzież teoretycznie i praktycznie specjalnie w tkactwie lnianem. Ze względu na posiadanie dużej ilości surowca lnianego, jedyna w kraju tego typu szkoła ma rację bytu, gdyż wychowankowie po ukończeniu jej mogą z łatwością zakładać własne warsztaty pracy przy ewentualnem poparciu sejmików powiatowych lub gmin. Wytwórczość lniana jako przemysł drobny, znajduje się u nas wyłącznie po chatach wiejskich, gdzie na prymitywnych krosnach tkacze wyrabiają płótna. Dobrze zorganizowane wytwórnie tak ręczne, jak i mechaniczne wyrabiają tkaniny tylko bawełniane, wełniane, jedwabne i jutowe, a więc prawie 90% z włókna zagranicznego. Natomiast nasz len wysyłamy za bezcen zagranicę, a część z tego przerabia fabryka w Żyrardowie. Naszych wytwórni lnianych drobnych prywatnych lub w rodzaju spółek prawie że niema i w tym kierunku jest jeszcze wiele do zrobienia.

Szkoła w Stryju wyposażona jest w przyrządy do obróbki lnu, ulepszone ręczne warsztaty tkackie, przyrządy do wyrobu tkanin wzorzystych, warsztaty mechaniczne i przyrządy do bielenia przędzy. Obok tkactwa ogólnego uczniowie zapoznają się z pokrewnictwem i przędzeniem grubych nici konopianych, służących do tkactwa.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

WYROK NA SZAJKĘ PODKOPYWACZY.

W Sądzie Okręg. w Warszawie zapadł wyrok w toczącej się przez kilka dni sprawie bandy włamywaczy, którzy przed dwoma laty dokonali podkopu pod gmach Banku Polskiego w Częstochowie, skąd chcieli okraść znajdującą się tam gotówkę w wysokości 6 milj. zł.

Szczęśliwym trafem, o planie ograbienia banku, w chwili gdy podkop był już gotowy, dowiedziała się policja i bandę unieszkodliwiła.

W wyniku rozprawy sądowej herszt bandy Stanisław Cichocki przezwany „Szpiebródka" oraz jego pomocnik skazani zostali na kary więzienia po 6 lat, Brzeziński, Dylewski, Andrzejczak i Weis na kary po 4 lata więzienia, Daszkiewicz, Szewczyk i Wogniak po 3 lata więzienia i Eugenja Mirecka na 1 rok więzienia. Bracia Henryk i Wacław Majcherkiewicz oraz Kazimiera Domańska zostali uniewinnieni. Tak zakończyła się głośna swego czasu sprawa o podkop pod bank, dla zagrabienia 6 milj. złotych.

Z NOGAWICY LECIAŁY MU PIENIĄDZE...

Jeden z kupców z Małopolski wybrawszy się do Białegostoku po zakup towarów sukiennych, w obawie, by nie skradziono mu zapasów pieniężnej gotówki, umieścił je w spodniej bieliźnie, zawiązawszy mocno u dołu sznureczki od gatków. Kiedy przyjechał do Białegostoku i wyszedł na ulicę Sienkiewicza, zauważył niezwykłe zjawisko, że nad ulicą fruwały banknoty pieniężne. Gawiedź uliczna zbierała te banknoty, a nasz bohater aż przystanął ze zdumienia, nie mogąc zrozumieć, co się dzieje w tym Białymstoku. Czyżby pieniądze leżały tu literalnie na ulicy?

W pewnej chwili kupiec ów spojrzał na dół własnych spodni i zdębiał... Pieniądze fruwające nad ulicą i leżące na chodnikach, pochodziły z jego nogawicy.

Przy pomocy policji zrozpaczonemu kupcowi udało się odzyskać większość swoich pieniędzy. Reszty nie udało się wyłowić z przepastnych kieszeni łobuzerji białostockiej.

KARAWAN Z TRUMNĄ ZAJĘTO ZA PODATKI.

Tytuł notatki niniejszej wygląda coś tak, jak gdyby zdarzenie to było nieprawdopodobnem, coś jak z bajki. Jest to jednak najautentyczniejszym wydarzeniem, które może wydarzyć się jedynie tylko w czasach takich, jakie dziś przeżywamy.

Oto niej. p. Ładeckiemu, który posiada zakład pogrzebowy w Radomiu, za 140 zł zaległości podatkowych zajęto parę uprzęży na konie. Ponieważ komornikowi wydawało się, że ze sprzedaży uprzęży nie uzyska 140 zł., sekwestrator zajął również i stojący w szopie karawan. Kiedy karawan ten zabierano do składnicy rzeczy zafantowanych, nie zauważono, że znajduje się w nim trumna z nieboszczykiem. Po stwierdzeniu tego, karawan oddano właścicielowi, zabrano mu natomiast radjo. Wiadomość ta rozeszła się po Radomiu, wywołując wesołe komentarze.



PRZED ZAĆMIENIEM SŁOŃCA.
Oto scena uliczna z Nowego Jorku w chwili, gdy księżyc zaczynał powoli zasłaniać tarczę słoneczną. Tłumy ludzi wyległy na ulice, by obserwować to rzadkie i groźne zjawisko.

Sam sobie wymierzył sprawiedliwość

Na terenie powiatu warszawskiego pojawił się w ostatnich czasach groźny bandyta, Jan Galiński.

Opryszek początkowo trudnił się kradzieżami w pustych willach, potem wyspecjalizował się w kradzieży krów.

Kradzieżą krów po wsiach zajmują się zazwyczaj przestępcy zdecydowani na wszystko, narażeni są bowiem na morderczą walkę z chłopami, która kończy się często śmiercią złodzieja.

Galiński tropiony przez policję ukrywał się przez czas dłuższy. Przed kilku dniami patrol dwóch policjantów zauważył jakiegoś podejrzanego mężczyznę, przyczajonego przy szosie na granicy pow. warszawskiego i błońskiego. Policjanci nie chcąc go spłoszyć zaczęli się podkradać przez zarośla.

W tej chwili nadjechał wóz gospodarza Jana Białasa. Bandyta wyskoczył z rowu, i z rewolwerem w ręku, wezwał Białasa do zatrzymania się. Gdy wieśniak zaciął konie, pragnąc uciec, bandyta strzelił do niego. W tym momencie nadbiegli policjanci. Opryszek rzucił się do ucieczki i przepadł w gęstwinie.

Pościg i skrupulatne poszukiwania nie dały rezultatu.

Dopiero wczoraj niespodzianie zagadka zniknięcia bandyty wyjaśniła się. W krzakach niedaleko od miejsca napadu znaleziono zwłoki mężczyzny, w których poznano Galińskiego. Obok leżał rewolwer i rozsypane naboje.

Galiński ukrył się tu przed pościgiem i widząc że jest osaczony, sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

STRASZLIWE ŻNIWO POŻARU W KOLNIE.

Straszliwy pożar, który wybuchł w mieście Kolno woj. białostockiego o północy jednego, został dopiero opanowany na następny dzień o godz. 8 wieczorem. Ogółem spłonęło w mieście 100 domów w tem gmach magistratu, gmach starostwa i synagoga. Bez dachu nad głową pozostało 2200 osób.

Ze świata

ZNOWU 15 SKAZANYCH NA ŚMIERĆ.

Sądy sowieckie o ile operują wyrokami śmierci, to nigdy detalicznie, tylko odrazu hurtowo. Niedawno temu, jak pisaliśmy, skazano 40 oskarżonych na karę śmierci, obecnie znowu ogłoszono 15 wyroków śmierci za dokonanie wielkich kradzieży na kolejach sowieckich, oraz za „zbrodnie" przeciw kolektywizacji.

SZEREG KATASTROF OKRĘTOWYCH NA BAŁTYKU.

Ostatnie burze, które bezustannie od czterech dni nad Bałtykiem szaleją, pociągnęły za sobą szereg strat w żegludze. Onegdaj natknął się statek „Taurus", znajdujący się w drodze do Gdańska na Bałtyku na żaglowiec motorowy niemiecki „Mieze", leżący na boku. Jak się okazało, na żaglowcu przesunął się na jedną stronę ładunek węgla na skutek wielkiej fali tak, że statek stracił równowagę i położył się na boku. Z portu gdańskiego wyruszyły natychmiast dwa statki ratownicze, nie zdołały one jednak już żaglowca odnaleźć. Zachodzi wobec tego obawa, że żaglowiec wraz z całą załogą zatonął. — Na wysokości Klajpedy został wyrzucony na brzeg parowiec łotewski, zdążający do Gdyni po ładunek węgla. — U ujścia Wisły osiadł na mieliźnie statek zdążający do Królewca. O dwóch dalszych statkach brak wiadomości.

14,000 DOMÓW ZALANYCH WODĄ.

Na jednej z wysp, należących do Japonji, na skutek długotrwałych deszczów wezbrały wszystkie rzeki, które zalały olbrzymie przestrzenie uprawne. Około 14.000 domów stoi pod wodą. Są także ofiary w ludziach.

KRWAWA LICYTACJA ZAGRODY WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Podczas licytacji jednej z zagród chłopskich w miejscowości Kallinghausen (Szlezwig - Holsztyn), doszło do ostrych starć między chłopami a policją. Tłumy złożone z około 2.000 ludzi, zaatakowały zalicjantów, obrzucając ich kamieniami i przyjmując groźną postawę. Policja dała salwę i rozpószyła napastników. Wielu włościan odniosło rany. — Licytację zdołano przeprowadzić dopiero wtedy, gdy przybyły silne oddziały policyjne. Tłum usiłował następnie wedrzeć się do gmachu sądowego, jednak policja i żandarmerja zdołały go rozprószyć przy użyciu pałek gumowych i broni palnej. — Związek miejscowych chłopów przesłał na ręce ministra rolnictwa Rzeszy Brauna, telegraficzny protest, domagający się wstrzymania wszelkich licytacyj przymusowych gospodarstw wiejskich do czasu, dopóki nie podniesie się ich rentowność.

OLBRZYMI POŻAR ZNISZCZYŁ CAŁĄ WIEŚ.

W miejscowości Kamienica na wschodniej Słowaczyźnie wybuchł z niewiadomych dotąd przyczyn pożar, który wskutek silnego wiatru szybko rozszerzył się i objął większą część wsi. Spłonęło 45 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym. — Zniszczeniu uległ również zamek magnata węgierskiego hr. Andrassy'ego. Szkody wynoszą 5.000.000 koron czeskich. 300 ludzi pozostało bez dachu nad głową.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek 20 września 1932.
Wtorek: Eustachego. Wsch. sł. 5,17; zach. 6.40. Wschód ks. 22,38; z. 16,35.
Środa: Mateusza ap. Wschód sł. 5,09; zach. sł. 6,01. Wsch. k. 17,46; z. 2,10.
Czwartek; Maurycego. Wsch. sł. 5,06; z.ach, 5,52; Wsch. ks. 18,27; z.17,31;

★ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ROBOTNIKA“, bezpłatny dodatek do „Gazety Grudziądzkiej“.

Województwa centralne.

TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG.

Pewnej nocy zeszłego tygodnia na odcinku kolejowym Jastrząb Szydłowiec dokonano zamachu na pociąg, który na szczęście nie zakończył się katastrofą. Przebieg wypadku przedstawia się następująco: Torowy Dawidowicz opowiedział, że chcąc skontrolować strażnika obchodowego, szedł torem od strony Jastrzębia i w miejscu, gdzie szyny kolejowe wchodzą w mocno wygięty łuk, zauważył rozkręcone złącza szyn. Jak się później okazało, szyny były rozkręcone w 4-ch miejscach na moście. Gdy się pochylił i chciał zbadać, otrzymał uderzenie w tył głowy, a gdy się obrócił, zauważył trzech osobników i w tym momencie otrzymał powtórny cios, padając bezprzytomny na tor. Po przyjściu do przytomności spostrzegł, że ręce i nogi ma skrępowane i że leży na torze prawym od Szydłowca do Jastrzębia. — Ostatkiem sił wyzwolił przeto sobie prawą rękę i położył petardę na szynach, po których miał za chwilę przechodzić pociąg osobowy. I rzeczywiście po chwili nadszedł pociąg, a maszynista słysząc huk, zatrzymał pociąg. Znaleziono wtedy skrępowanego Dawidowicza z powykręcanemi rękoma i nogami, którego odwieziono do szpitala. Tor naprawiono. Wyśledzeniem sprawców zajęła się policja śledcza.

ZABITY PRZEZ NIEMIECKĄ STRAŻ GRANICZNĄ.

Mieszkaniec wsi Wygedów w pow. wieluńskim, Józef Mysiura, usiłował nielegalnie przekroczyć granicę celem odwiedzenia swych krewnych w Niemczech. Został jednak dostrzeżony przez straż graniczną niemiecką, która dała kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

WSIE PŁONĄ.

Kronika pożarów na wsiach i miasteczkach zawsze jest pełna wiadomości, które wywołują u czytającego dreszcz zgrozy. Oto nowa litanja wielkich pożarów:

We wsi Wielunin pow. stolińskiego w zabudowaniach jednego z gospodarzy wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie budynki. Wskutek pożaru spłonęło 18 zagród wraz z żywym i martwym inwentarzem. Pożar powstał z podpalenia, którego dokonał 24-letni Nesteruk oraz 21-letni Kuchar. Staną oni przed sądem doraźnym.

We wsi i gminie Gidle w pow. radomszczańskim wybuchł pożar, który strawił kilkanaście budynków. Pożar powstał od iskry motoru młockarni. Straty spowodowane przez pożar, wynoszą 300.000 złotych.

KRWAWY ZBIR ZAMORDOWAŁ RODZICÓW.

Przed kilku tygodniami dokonana została ohydna zbrodnia na osobie małżonków Józefa i Marjanny Wiśniewskich we wsi Dobromierz w pow. włoszczowskim. Sprawcą zbrodni jest rodzony syn zamordowanych, Adam Wiśniewski. — Przed kilku laty otrzymał on od swych rodziców 12 morgów ziemi i wówczas też ożenił się. Rodzice zastrzegli sobie jedynie dożywotnią ordynarję. Obdarowany syn odpłacał się jednak czarną niewdzięcznością, katował rodziców, jak również żonę swą, którą wreszcie wypędził z domu wraz z dziećmi. Zachował on dalej wstręt do pracy, szukał łatwych zarobków, a potem począł kraść, brnąc jednocześnie w długi. — Wreszcie chcąc za wszelką cenę zdobyć pieniądze dla jakichś ciemnych celów, postanowił sprzedać ojcowiznę. Rodzice jednak postanowili ratować ziemię i mieli właśnie wszcząć akcję sądową w kierunku unieważnienia darowizny z powodu niewdzięczności. Wówczas Adam Wiśniewski powziął straszliwe postanowienie zgładzenia rodziców.. — Zbrodniarz udał się do swego sąsiada, aby zdobyć sobie alibi, umówił się na następny dzień na jarmark. Po trzech godzinach pogawędki opuścił dom sąsiada i niebawem, gdy zgasły w zabudowaniach światła, uzbroił się w siekierę i ruszył ku domowi rodziców. Drzwi były zamknięte. Sprawca podszedłszy pod okno, silnem uderzeniem siekiery rozbił je, wyważając okiennice. Rodzice obudzeni nagle ze snu, rzucili się do ucieczki przez drzwi, biegnąc rozpaczliwym strachem. Syn morderca w drzwiach domu zamordował siekierą ojca i matkę.

WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT W SZPITALU.

W szpitalu dla umysłowo chorych w Choroszczy woj. białostockiego, przebywał na kuracji od pewnego czasu niej. Mikołaj Kalinowski ze Starosielc. Przed kilku dniami do kancelarji szpitala zgłosiła się jakaś kobieta, a oświadczywszy, że jest przyjaciółką chorego Kalinowskiego, poprosiła o zezwolenie widzenia się z nim. Kalinowski, którego wezwano do kancelarji, udał się wraz z przybyłą do rozległego parku szpitalnego. Po upływie 4 godzin Kalinowski wrócił do swego oddziału szpitalnego z podrapaną twarzą, z krwawemi pręgami na szyi. Służbie, śmiejąc się, wesoło oznajmił, że zamordował swoją żonę i nareszcie się jej pozbył. Po dłuższych poszukiwaniach całego parku i budynków szpitalnych, znaleziono wreszcie w piwnicy w ruinach b. pałacu Branickich, potwornie zmasakrowane zwłoki kobiety. Jak ustalono, warjat udusił przybyłą kobietę, po walce z nią stoczonej. Nazwiska zamordowanej kobiety nie zdołano dotychczas ustalić, ze względu na brak jakichkolwiek dokumentów przy niej.

UJĘTO ZBRODNIARZA PO 13 LATACH.

W r. 1919 w Osiecku w pow. lipnowskim policjant Leon Błochowicz dokonał zabójstwa ciotki swej żony, niejakiej Importowej. Po dokonaniu zbrodni Błochowicz przywiązał do szyi zamordowanej kamień, poczem trupa rzucił do stawu. Powodem zbrodni była chęć zysku. Błochowicz z obawy przed karą zbiegł z żoną do Warszawy. Przy pomocy fałszywych dokumentów pełnił służbę w policji w Białymstoku i na Górnym Śląsku. Ponieważ władze śledcze deptały mu w dalszym ciągu po piętach, Błochowicz zbiegł do Francji, gdzie został obecnie aresztowany i odstawiony władzom w Lipnie. Żonę Błochowicza wypuszczono na wolność za kaucją 2000 złotych.

POŚWIĘCENIE NOWEGO KOŚCIOŁA.

W niedzielę w Brześciu n/B. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego kościoła katolickiego w gmachu b. parowozowni kolejowej. — Konsekracji kościoła dokonał J. E. ks. biskup piński Bukraba. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, kolejowych, miejscowe organizacje społeczno - oświatowe i tłumy ludności. Po konsekracji uroczyste nabożeństwo celebrował ks. biskup Bukraba.

PODPALENIE Z ZEMSTY.

We wsi Gutów powiatu łukowskiego spaliło się gospodarstwo Antoniego Zolunka. Jak się okazało podpalenia dokonano z zemsty. Oto od pewnego czasu grasowała po okolicy szajka złodziei na czele z niejakimś Janem Kotem i Dydo Stanisławem. — Swego czasu okradli oni gosp. Zolunka lecz kradzież ta niezostała wyśledzona. Upojeni tem przyszli ponownie kraść i zostali przychwyceni. Złodziejami zajęła się policja, których sąd ukarał po 6 miesięcy aresztu. Otóż dnia 10 września w nocy z zemsty za złodziejami ktoś podpalił gospodarstwo Zdunka, które spłonęło doszczętnie. Domownicy zdołali zaledwie uciec z płonącego budynku, zostali jednak dotkliwie poparzeni.

Małopolska.

KRWAWA JAZDA NA WIEC SANACYJNY.

Donoszą nam z Gorlickiego z Małopolski o krwawej jeździe sanatorów na wiec, która wydarzyła się na szosie do Bobowej. Sanacja zwołała na dzień 28 sierpnia wiec w Bobowej, na który jak zawsze musieli z rozkazu wyjechać okoliczni wójtowie, „Strzelcy“ i inni bałwochwalcy kultu radosnej twórczości.

Furmankę, na której jechali wójt z Luży Józef Dynda, niejacyś Gajewscy i kilku strzelców minął motocykl, — wskutek czego spłoszyły się konie a ponieważ zjeżdżano z góry, katastrofa stała się groźną. Wójt Dynda został b. ciężko potłuczonym. Jeden z Gajewskich rozbił głowę, złamał rękę i nogę. Potłuczeni również strzelcy doznali obrażeń na całym ciele. Tak skończyła się jazda. „Kurjerek Ilustrowany“ ogłosił, że nieszczęśliwi jechali na nabożeństwo, kiedy w swojej parafji mają kościół. Już sanacyjne wiece nabożeństwami zaczynają nazywać.

Nie należy cieszyć się z cudzego nieszczęścia i z tego napewno się nikt nie cieszy, lecz ci, których wypadek spotkał, nie dawali nikomu spokoju w powiecie, a nawet księdzu, który nie jest sanatorem.

Czytelnik z Gorlickiego.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ HALLEROWSKA.

Przed kilku dniami odbyła się w Bielsku wspaniała uroczystość Hallerczyków, na którą przybył gen. Haller. Na dworcu oczekiwał przybycia Generała olbrzymi tłum, złożony conajmniej z 20.000 osób. Generała powitano owacyjnie, przyczem na dworcu wygłoszono kilka przemówień. Z dworca Generał udał się do Domu Polskiego, gdzie odbyło się posiedzenie Zarządu Placówki Hallerczyków, a następnie Akademja z okazji 15-lecia utworzenia Armji Polskiej we Francji. Na akademji przemawiali: generał Haller, pułk. Modelski i kpt. inż. Gromczakiewicz. Podczas akademji generał Haller udekorował odznaką „Mieczy Hallerowskich“ szereg zasłużonych członków Związku Hallerczyków, oraz znanego działacza narodowego, prof. Ferenca. Po Akademji odbyło się przyjęcie w hotelu „Beskid“.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

Wielką sensację w Tarnowie wywołało aresztowanie Jana Augustyna, sekretarza powiatowej Rady szkolnej za sprzeniewierzenie około 12.000 zł. na szkodę skarbu państwa. Mianowicie Augustyn od dłuższego czasu żył nad stan, a niedobory swoje pokrywał z pieniędzy skarbowych przeznaczonych na pensje dla katechetów. Wreszcie kontrola wykazała nadużycia, z powodu których Augustyn został aresztowany i osadzony w więzieniu.

TRZY KATASTROFY SAMOCHODOWE WE LWOWIE.

We Lwowie wydarzyły się w jednym dniu 3 katastrofy samochodowe, z których dwie miały tragiczne następstwa.

Na szosie stryjskiej za rogatką najechał, jadący motocyklem 25-letni Ignacy Fisch w towarzystwie Jonasa Wallacha na słup telegraficzny i rozbił sobie czaszkę. Wallach doznał licznych kontuzyj. Stan jego jest beznadziejny.

Drugi tragiczny wypadek wydarzył się na ul. Zielonej. Tu najechał autobus, kursujący między Lwowem a Bóbrką na 8-letnią Irenę Skręczakównę. Nieszczęśliwe dziewczę zmarło w szpitalu św. Zofji. Szofer autobusu Stanisław Podrazik został aresztowany.

Wreszcie na ul. Kopernika zderzyła się dorożka samochodowa z bryczką, powożoną przez podpor. Antoniego Dąbrowskiego. Oba pojazdy zostały poważnie uszkodzone, a koń pokaleczony.

= NADCHODZI JUŻ IV-ty KWARTAŁ br., czas więc już pomyśleć o zapisaniu „Gazety Grudziądzkiej“ na ten kwartał.

Pamiętajcie, że w przyszłym miesiącu dodamy również do „Gazety“ piękną książeczkę powieściową.

Kresy Wschodnie.

ZWYRODNIALI MŁODOCIANI ZŁODZIEJE.

We wsi Łunin pow. łunińskiego dwaj chłopcy zakradli się do ogrodu duchownego prawosławnego Wieczorka Bazylego i poczęli zrywać owoce. Przyłapani przez popa na gorącym uczynku, dobyli noży i zadali niemi duchownemu kilka ciężkich ran. Wieczorka przewieziono do szpitala. Młodymi przestępcami zajęła się policja.

GWAŁTOWNA BURZA NAD KRESAMI.

W ostatnich dniach nad woj. wileńskiem i nowogrodzkiem przeszła silna burza, czyniąc poważne spustoszenia. W miejscowości pogranicznej Hurki, Dęby Małe, Kozłowszczyzna i Helenowo burza zerwała kilkadziesiąt dachów z domów, zniszczyła wiele drzew owocowych, parkany i poczyniła spustoszenia w lasach. We wsi Hurki dach domu przygniótł na śmierć Jana Ruckę i poranił małoletniego Adama Borkowicza. Połączenia telefoniczne i telegraficzne ucierpiały poważnie. — Mnóstwo słupów jest połamanych. Na Niemnie koło Mikołajewszczyzny burza wywróciła dwie łodzie rybackie. Rybacy Jan Mulan i Zygmunt Uchowicz utonęli.

Radjoprogram z Warszawy.

Środa, 21. 9.: 12,45 — 13.35 — 15,10 — 16,05 Płyty; 16,40 Skrzynka pocztowa; 17,00 Koncert; 18,00 „Walter Scott i jego wpływ na literaturę polską“; 18,20 Muzyka taneczna; 19,30 Komunikat Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce; 19,35 Prasowy dziennik radjowy; 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza; 20,00 Kabaret z płyt gramofonowych; 20,50 Kwadrans pt. „Wizyta u Wielkopolskiego“; 21,05 Koncert; 22,10 — 22,50 Muzyka taneczna.

Czwartek, 22. 9.: 12,45 — 13,35 — 15,10 15,35 Płyty; 16,40 „Wśród książek“; 17,00 Koncert solistów; 18,00 „Egea kolebka cywilizacji“; 18,20 Muzyka taneczna; 19,35 Prasowy dziennik radjowy; 19,45 Komunikat rolniczy; 20,00 Koncert muzyki lekkiej; 21,20 Słuchowisko „Takie czasy“ i „Ocalenie Kiwacza“; 22,00 — 22,50 Muzyka taneczna.

LATO W SOPOTACH TRWA...

Przysłowiowo piękne dni kończącego się lata i niemniej śliczne dni jesieni, znów rozpostarły się w całej swej krasie nad Sopotami. Ogrody ukazują się w pełni ukwiecenia, w swych najbłyskotliwszych barwach, góry i doliny pysznią się dojrzałą zielenią, z którą świetnie kontrastuje morze, połyskujące w jasnem słońcu. Właśnie teraz, gdy ucichł już kąpielowy rozgardjasz, szukający spoczynku znajdzie go w Sopotach poddostatkiem: czy to na wybrzeżu morskiem, czy też spacerując po stegu lub wędrując przez lasy i góry — zawsze korzysta z dobrodziejstw morskiego powietrza i aromatycznego zapachu iglastego lasu. Ponadto nie brak tam również i innego rodzaju rozrywek, któremi Sopoty rok rocznie, szczodrze i o każdej porze obdarzają przybyszów.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe

z dnia 16-go września 1932 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wag.

	Warszawa	Lwów
Woły I. gat.	85—100	54—60
Woły II. gat.	70—75	40—45
Stadniki I. gat.	—	60—65
Stadniki II. gat.	— — —	50—60
Stadniki III. gat.	—	42—50
Krowy I. gat.	—	50—55
Krowy II. gat.	—	35—40
Krowy III. gat.	55—60	33—40
Jałówki I. gat.	—	50—57
Cielęta I gat.	110—115	65—80
Swinie:		
ponad 150 kg.	120—130	135—140
130—150 kg.	105—120	125—135
110—130 kg.	100—110	95—105

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	31,10
1 dolar amerykański	zł	8,91
100 franków francuskich	zł	35,00
100 franków szwajcarsk.	zł	172,25
100 franków belgijskich	zł	123,70
100 koron czeskich	zł	26,40
100 guldenów gdańskich	zł	173,50
100 marek niemieckich	zł	211,50
Gram czystego złota	zł	5,92

Właściwa statystyka bezrobotnych.

Urzędowe komunikaty statystyczne w okresie letnim podają w wykazach stałe zmniejszanie się ilości bezrobotnych. Obliczenia te oparte są na ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych w Urzędach Pośredn. Pracy. Że rejestracja w tych urzędach nie jest rzeczywistym i istotnym wykładnikiem bezrobocia, świadczą o tem inne statystyki, a mianowicie statystyki zatrudnionych robotników.

Urzędowe dane wykazują np. w ten sposób ilość bezrobotnych w Polsce: w lipcu br. było rzekomo w Polsce tylko 220 tysięcy bezrobotnych, gdy w czerwcu 264 tysięcy, w maju 307, w kwietniu 340, w marcu 360 tysięcy.

W okresie więc tych kilku miespada ilość bezrobotnych, spada według urzędowych statystyk o 140 tys. ludzi. Natomiast statystyka zatrudnionych robotników wykazuje w styczniu 1931 r. 572 000 ludzi, w czerwcu 1931 r. 580 000, w czerwcu 1932 r. tylko 473 000.

Zatem widzimy dziwne zjawisko, że w okresie bieżącego lata spada ilość bezrobotnych, pada również i ilość zatrudnionych robotników. Jedno z drugiem trudno pogodzić. Jakaś statystyka nie jest zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy. Niezgodna zaś jest statystyka bezrobotnych, ponieważ bezrobotni nie widząc żadnych korzyści któreby dawała im rejestracja, nie rejestruje się zupełnie.

Fale niewypłacalności w handlu kolonjalnym.

Wskutek dalszego zaostrzenia się kryzysu, w handlu kolonjalnym daje się zauważyć w ostatnich czasach zwiększona fala protestów, upadłości i nadzorów.

Kto wygrał w loterję

4-ty dzień ciągnienia V kl. Loterji Państwowej:

75.000 zł na nr. 103448.

Po 10.000 zł na n-ry 15109, 69237, 79145 i 126170.

Po 5.000 złotych na n-ry 44968, 100661, 114361, 131499 i 135631.

Po 3.000 złotych na n-ry 4017, 14058, 81472, 881155, 111280, 119527, 129430, 145778 i 149309.

Po 2.000 złotych na n-ry 22508, 24703, 27609, 30190, 44813, 49910, 78436, 82449, 85060, 101937, 109095, 122489, 156242

Po 1.000 złotych na n-ry 103, 3191, 699, 7354, 23354, 31718, 32630, 37055, 46372, 60044, 62769, 68000, 78177, 92353, 94618, 115205, 122672, 122763, 128285, 136347, 139613, 143667, 148160.

5-ty dzień ciągnienia V klasy Loterji Państwowej.

15.000 zł nr.: 33488 133047 144956.

5.000 zł nr.: 43929 157229.

3.000 zł nr.: 8919 68143 101001 104171 105937 123174.

2.000 zł nr.: 4038 55210 59285 66681 80160 84869 15458 17977 97530 102970 105531 112391 112591 116643 119554 131500 139369 142479 144475 151857 152197 157420

1.000 zł nr.: 6627 12081 13434 18295 22372 23480 27089 29878 32086 34543 43444 46830 51069 58913 59225 67610 70841 78361 86616 90117 90298 92002 95364 95966 100836 102017 103346 105653 107702 111445 116924 117918 128264 129930 134114 135373 140262 151302 154541 155233

Zmiany w sądownictwie

W związku z wydanem przez Prezydenta rozporządzeniem, zmieniającem prawo ustroju sądów powszechnych, przeniesiono w stan spoczynku szereg wiceprezesów sądów okręgowych i sądów apelacyjnych.

Dowiadujemy się, że przeniesieni zostali w stan spoczynku wiceprezesi sądów okręgowych pp.: Stanisław Różycki — w Warszawie, Józef Kiszmiszjan — w Łodzi, Teodor Pietkiewicz — w Wilnie, Stanisław Gawenda, Mieczysław Karol Miszka i Leopold Herling — w Katowicach, Włodzimierz Staruszkiewicz — w Chojnicach, Leon Halper — w Starogardzie, Franciszek Paszkiewicz — w Toruniu, Tadeusz Madaliński — w Bydgoszczy, Kajetan Bojarski — w Poznaniu, Władysław Piasecki — w Nowym Sączu, Michał Bodeński — w Tarnowie, Antoni Matakiewicz — w Krakowie, Władysław Baldini — w Przemyślu, Włodzimierz Reck — w Czortkowie, Feliks Slotwiński — w Kołomyji, Jakób Donigiewicz — w Sanoku, oraz Władysław Ołmiński w Stryju.

Również w stan spoczynku przeniesieni zostali sędziowie sadu apelacyjnego we Lwowie pp.: Jan Socha, Fr. Piechowski, Jan Franke, Włodzimierz Żegiestowski, Józef Serkowski i Zygmunt Hahn; w Krakowie — Juljan Walter, Karol Jakubkowski, Zygmunt Bocheński, Mieczysław Ajdukiewicz, Józef Piątkowski i Franciszek Feil; w Warszawie — Józef Szuster, Józef Dulski, Wiktor Nowiński, Wacław Alchimowicz, Emil Pęski oraz Marjan Janowski; w Wilnie — Mieczysław Eydrygiewicz i w Poznaniu — August Koscowski.

ZATRUDNIENIE ARMJI BEZROBOTNYCH W SZWECJI.

Jak donosi sprawozdanie majora G. Jonsona, szefa wydziału robót publicznych Państwowej Komisji Pomocy dla Bezrobotnych w Szwecji, 15.000 bezrobotnych buduje obecnie nowe drogi na przestrzeni przeszło 1.000 klm., na co przeznaczono 30 miljonów koron, przekopuje kanały, buduje porty lotnicze i wykonuje wiele innych pożytecznych robót publicznych, w 190 miejscach, w różnych częściach Szwecji. W prowincji Smaaland, dzięki kilkuletniej pracy bezrobotnych olbrzymie obszary ziemi przeobraziły się z niedostępnych bagnisk na produkcyjne tereny leśne. — Pozatem, z ramienia Komisji Pomocy dla Bezrobotnych, wybudowano szereg portów lotniczych dla krajowej komunikacji powietrznej, drogi leśne, kanały wodne i tory kolejowe.

Płace bezrobotnych wahają się w zależności od warunków lokalnych, przyczem niższe są od normalnych prac robotników o 8 do 23 proc. W wielu jednak wypadkach wykwalifikowani specjalnie robotnicy zarabiają o 15 do 30 proc. ponad przeciętną lokalną pracę.

UCIECZKA Z PŁYWAJĄCEGO WIĘZIENIA.

Władze francuskie i angielskie są bardzo zaniepokojone tajemniczem zniknięciem niebezpiecznego przestępcy, który uciekł w niezwykłych okolicznościach.

Louis Litzelmann, oszust i błękitny ptak, został po długich poszukiwaniach ujęty przez policję i rzewożony okrętem z Aleksandrji do Marsylji. Ujęto go w Port Saizie w chwili, gdy opuszczał hotel.

Litzelmana przewożono na parowcu „General Matzinger“ i pozwolono mu na zajęcie wynajętej przez niego kabiny, oraz na to, by mu towarzyszyła żona z dzieckiem.

Przestępcy towarzyszył detektyw. Gdy okręt był już na pełnem morzu, detektyw uważał, że może osłabić swą czujność.

Ale jakież było jego przerażenie, gdy już na drugi dzień stwierdził zniknięcie więźnia. Badana żona Litzelmana mówiła, że mąż opuścił na chwilę kabinę i więcej do niej nie wrócił.

W kabinie pozostawił list, w którym pisał, że ze strachu przed karą rzuca się w morze. Policja jednak nie wierzy w to samobójstwo.

Ostatnie przestępstwa tego błękitnego ptaka polegały na tem, że kolejno wkradał się w zaufanie trzech firm, zdobywał w nich stanowisko kasjera i defraudował pieniądze.

HUMOR ZAGRANICZNY.



Ona: — Stacha twierdzi, żeś ożenił się ze mną tylko dla pieniędzy?

On: — Nie wierz jej kochanie! Ona tylko tak mówi, gdyż jest zazdrosna, iż nie ożeniłem się z nią, bo była za biedna. („Berlinske Tidende“)

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka” wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3,89 zł, w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4.— zł kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk, w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I (Pomorze), II (b. zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 0,20 zł, w nadesłanem 0,70 zł, w tekście 1,20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0.50 zł, w nadesłanem 1.50 zł, w tekście 3.00 zł, na 1-szej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł, słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę zgóry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%, za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku), przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8 miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Tuszewo, powiat Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Tuszewo, pow. Grudziądz.

Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie.